

— Nie pali pan?
— Owszem, palę, ale nie na służbie.
— Przecież noc teraz, nikt nie widzi!
— Ja sam widzę... No i pan widzi... Obo-
wiązek widzi...

Żle, myślę sobie, trafiłem. Służbista jakiś. Ale powiedziawszy z lekka, kto jestem i co mam na celu, zaczynam wypytywać o to i o owo.

Słuchał uważnie, przyglądając mi się bacznie. Ale na wyraźne nawet pytania, nie odpowiadał nic. Wreszcie bardzo grzecznie, ale bardzo stanowczo przerwał mój monolog.

— Przeczysz pana bardzo... Czy pan ma przy sobie dowody osobiste?

Zdumiałem się.

— Co to ma znaczyć?

— To, proszę pana, że muszę wiedzieć, kto pan jest. Takie wypytywania...

— Jeżeli pan nie chce odpowiadać, to uważajmy rozmowę naszą za niebyłą i basta. Do widzenia.

— Jeszcze nie. Jeżeli pan nie chce, czy też nie może się wylegitymować, to, niestety, będę zmuszony prosić uprzejmie pana o łaskawe pofatygowanie się do komisariatu.

— Uważa mnie pan za tak podejrzanego?

— Nie mogę inaczej postąpić.

Przez chwilę miałem zamiar pójść do komisariatu. Tam się da zrobić może ciekawy wywiad. Ale policjant tak mi zaimponował, że wolałem dłużej jeszcze potraktować z tym wzorem policjanta.

— Jeżeli tak, to może się jakoś i na miejscu porozumiemy. Oto właśnie mam przy sobie list pana podinspektora, redaktora „Gazety Policji Państwowej” na blankiecie urzędowym. Jest to właśnie zamówienie artykułu, do którego materiału chciałem od pana zasięgnąć. Oto numery „Gazety”, o których mowa w liście.

Obejrzał, przeczytał, zwrócił.

— Teraz jestem w porządku?—zapytałem z pewnym tryumfem.

— Nie zupełnie jeszcze. Nie wiem, czy ten list do pana jest pisany. Przecież takie papiery można znaleźć... Prosiłbym pana o jakiś dowód osobisty.

Sięgnąłem do kieszeni.

— Proszę, oto legitymacja Towarzystwa literatów i dziennikarzy, opiewająca, że jestem członkiem Towarzystwa i członkiem redakcji. Z fotografią, więc może pan porównać.

Znow obejrzał dokładnie, spojrzał na mnie i zwrócił legitymację z ukłonem.

— W zupełnym porządku. Dziękuję panu i przepraszam. Mam nadzieję, że nie weźmie mi pan za złe mojej skrupulatności.

— Przeciwnie, jestem z całkowitem uznaniem dla niej i dla pańskiego postąpienia. Ale może teraz pan zechce odpowiedzieć na pytania moje.

— Proszę pana bardzo, ale z warunkiem że odpowiedź na nie nie będzie w kolizji z obowiązkiem moim.

Wywiad trwał dość długo. Może kiedyś gdzieś zdam z niego czytelnikom „Gazety” sprawę, jeżeli mi jeszcze redaktor gościnnie miejsca użyczy. Dziś powiem tyle tylko, że z wielkiem zadowoleniem dowiedziałem się, że stosunek wzajemny publiczności i organów policji znacznie się polepszył, że policja zyskuje sobie coraz większe zaufanie, że natomiast zmniejsza się ilość pretensji do policji i wyrzutów, że „nawet za moskali tak nie było”.

Nic dziwnego, jeżeli jest już więcej policjantów tak rozumiejących obowiązek i tak do pełnienia go przygotowanych, jak mój rozmówca.

M. Roman.

Głosy Publiczności.

—o—

Obserwując od pewnego czasu przyczynę tak częstych wypadków przejechania ludzi przez samochody, przeważnie ciężarowe, zauważyłem, iż główną przyczyną jest nieuwaga szoferów. Prawie na każdym samochodzie ciężarowym obok szofera siedzi jeszcze jedna lub parę osób, które podczas jazdy prowadzą ożywioną rozmowę z szoferem, palą papierosy, często w żartach potrącają jeden drugiego, czynią dowcipne aluzje do przechodniów, co raz wzięte pochłania uwagę kierowcy, wywołując tak częste wypadki.

Z tego wynika, że podobnie jak w tramwajach, powinno być wzbudzone szoferom wszelka rozmowa podczas jazdy, ewent. nie do-

winno być dopuszczalne wszelkie wesołe towarzystwa obok szofera. Zdaje się, że wtenczas zmniejszyła-by się cyfra nieszczęśliwych wypadków spowodowanych odwracaniem uwagi kierowcy, przez rozmowy i t. p. zachowanie się na samochodach.

W nrze dzisiejszym zamieszczamy rozkaz p. ministra spr. wewn., w którym jest zwrócona uwaga na lekkomyślne zachowanie się działwy względem samochodów. Rozkaz zmierza do zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom z samochodami.

KORESPONDENCJE.

—o—

Uroczysty obchód drugiej rocznicy ustawy o Policji Państwowej w Lublinie.

Wśród wyższych funkcjonariuszów Policji IV-go Okręgu powstała myśl uczczenia uroczystym obchodem drugiej rocznicy Ustawy o Policji Państwowej, zatwierdzonej przez Sejm 24-go lipca 1919 r.

Wyłoniony w tym celu Komitet Organizacyjny, w ciągu 5-ciu dni opracował szczegółowy program uroczystości, a poszczególne Komendy powiatowe pospieszyły z pomocą w zrealizowaniu programu. Zaproszenia zostały rozesłane do wszystkich władz i urzędów, z którymi Policja Państwowa IV-go Okręgu jest w stałym stosunku, oraz do władz wojskowych, komunalnych i przedstawicieli społeczeństwa w Lublinie.

Na uroczystość przybyli z Warszawy: Główny Komendant Henszel wraz z inspektorem wyszkolenia z Komendy Głównej Wróblewskim, oraz podinspektorowie: Koral i Suski. Przybył Pan Minister Spraw Wewnętrznych w ostatniej chwili przeskodziły ważne sprawy państwowe. Obchód rozpoczął się w niedzielę dn. 24 lipca b. r. o godz. 9 i pół rano prześlądem wyszeregowanych na placu przed Komendą Okręgu wyższych i niższych funkcjonariuszów pieszej i konnej policji. Przeglądu dokonał Komendant Główny w asyście Komendanta Okręgu, inspektora wyszkolenia Wróblewskiego, podinspektorów Suskiego, Korala i Chłudzińskiego oraz nadkomisarza inspek. Roszkowskiego i komisarza inspek. Reszczyńskiego. Po przeglądzie oficerowie policji zapoznali się z przedstawicielami miejscowego „Sokoła”, którzy wraz z swym prezesem F. Moskalewskim przybyli na obchód. O godz. 10 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele garnizonowym. W prezbiterium zasiadli: pp. Wojewoda Lubelski St. Moskalewski, Główny Komendant Henszel, pułkownik Bokszanin i Kawecki, podp. Wieroński, Komendant IV-go Okręgu Tomanowski, prezes Rady Miejskiej Turczynowicz, prezydent miasta Lublina Szczepański, przedstawiciele sądownictwa, prokuratorzy: Baranowski i Becki, prezes „Sokoła” F. Moskalewski, przedstawiciele różnych Towarzystw i Korporacji oraz Naczelnik Straży Ogniovej. W nawie stanęli komendanci powiatowi policji z podinspektorem Chłudzińskim na czele i licznie przybyli oficerowie miejscowego garnizonu. Podczas Mszy świętej na chórze przygrywała świetnie wyszkolona orkiestra policyjna z Siedlec. Po Mszy św. ze stópni kościelnych przemówił przepięknie do zebranych funkcjonariuszów policji, przedstawicieli władz i tłumów publiczności, ksiądz kanonik Władziński, który, jako motto użył słów św. Jana: „Ja Was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi”.

Przed pomnikiem Unii Lubelskiej na Krak. Przedmieściu odbyła się defilada oddziałów pieszych i konnych pod komendą Komendanta policji pow. łukowskiego kom. M. Morveca. Konny oddział prowadził kom. Jankowski. Defiladę przyjmował Komendant Główny w otoczeniu p. wojewody lubelskiego, oficerów Gen. Okr. lubelskiego i oficerów policji. Podczas defilady grały dwie orkiestry: siedlecka i lubartowska. Defilada wywarła duże wrażenie, bowiem licznie zebrani oficerowie wojskowi dziękowali Komendantowi Głównemu i Komendantowi Okręgu, za wyszkolenie, jakiego nawet nie przypuszczali. Jednocześnie życząc sobie, aby oddziały wojskowe również dobrze były wyćwiczone.

O godz. 1-ej na placu przed okręgową szkołą policyjną na Czechówce, w obecności p. wojewody i całego korpusu oficerskiego Komendy IV-go Okręgu przemówił Gł. Komendant do wszystkich funkcjonariuszów policji w imieniu Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

O godz. 5 pp. w Elizówce (cztery wiorsty za Lublinem) w siedzynie Rezerwy Konnej IV-go

Okręgu, na placu w tym celu specjalnie wyrównanym i przygotowanym, ustawiono dla gości trybunę, pięknie udekorowaną flagami narodowymi i francuskimi. Miejscowość sama b. urocza, górzysta, pokryta lasem, dodawała dużo uroku. Zebrały się tłumy publiczności, bez mała pół Lublina. Obok trybuny tor, przypominający w miniaturze pole wyścigowe w Warszawie.

Na popisy przybyli: JEks. biskup lubelski ks. Fulman, ks. kan. Kwiek, przedstawiciele wojskowości, sądownictwa, władz samorządowych, Komendant Główny, wszyscy wyżsi funkcjonariusze policji (wielu z rodzinami) itd.

Za stołem sędziowskim zasiadli: Komendant m. Lublina komisarz M. Tomczyński, komisarz Pytlański (gość z Warszawy), komisarz Idczakowski, p. J. Chuchrowski, komisarz Kollarewicz i komisarz inspek. Reszczyński.

Popisy rozpoczęły się od biegu piechurów na przestrzeni jednego kilometra, w którym to biegu palmę pierwszeństwa na 9 startujących zdobył przodownik Marczyński. Drugim był bieg koni kłusem dwa kilometry z przeszkodami. Zwyciężył posterunkow. Lubiak na koniu „Rozbój”. Następnie odbyły się popisy churu policji pow. puławskiego pod batutą st. przodownika Różnieckiego. Za wykonanie pieśni pod tytułem „Poliker”, chór obdarzono rżysystemi oklaskami. W wyścigu oficerów policyjnych zwyciężył komisarz Jankowski na koniu „Kokiet”. Z kolei obecni podziwiali tresurę psa policyjnego „Ross”, prowadzonego przez przodownika służby śledczej Wydrę. Następnie odbył się imponujący popis oddziału konnego pod komendą komisarza Jankowskiego; bardzo efektownie wypadły ćwiczenia lancami, kłócie lancami w biegu z przeszkodami, oraz cięcia i obrona szablami. W końcu wykonano atak i szarżę galopem, imitujące natarcie i walkę z nieprzyjacielem. Po przerwie 15 min. rozpoczęła się druga część programu popisem gimnastycznym na trapezie i kółkach, wykazująca duże wyrobienie gimnastyczne posterunkow. Sudniaka. W wyścigu koni (finisz) na przestrzeni dwóch kilometrów z przeszkodami zwyciężył posterunkow. Matusz na koniu „Bystry”. Dalszy punkt programu — to popis w całym tego słowa znaczeniu — klasycznej jazdy komisarza Jankowskiego i przodownika Talarka. Fragmenty z codziennej służby policyjnej demonstrowane były przez st. przodownika Różnieckiego, który jako komendant posterunku wraz z swymi podkomendnymi pokazywał codzienne zajęcia policjanta na posterunku, a więc lekcję gimnastyki, chwytów policyjnych według systemu japońskiego, raportowanie, przyjęcie meldunku, patroliowanie okolicy, ratownictwo, opatrywanie poranionego przez samochód, poszukiwanie bandyty, ujęcie takowego i udowodnienie mu przestępstwa, przyznanie się jego, sporządzenie protokołu i wręczenie takowego momentalnie obecnemu na trybunie prokuratorowi — wszystko to wywołało duże zainteresowanie i wybuchy śmiechu, gdyż pokazy i objaśnienia st. przodownika Różnieckiego były nacechowane dobrym i pogodnym humorem. Na zakończenie funkcjonariusze pow. puławskiego: przodownik Zieliński i posterunkow. Przepiórko popisowali się mistrzowską jazdą na koniach, przyczem wykonali cały szereg trudnych popisów, za które rżysieście zostali obdarzeni oklaskami. Podczas całego programu przygrywały orkiestry siedlecka i lubartowska. Wszędzie panował wzorowy ład i porządek, będący zarazem dowodem sprawności policyjnej. I jakkolwiek „na wszelki wypadek” była zarezerwowana karetka pogotowia, kierownicy popisów jednak mogli z czystym sumieniem zaraportować, że wszystko odbyło się według programu”.

Urządzając popisy dla zabawy i wykazania jednocześnie nabytego wyszkolenia, jak przystało na prawych policjantów, Komitet organizacyjny umiał połączyć piękne z pożytecznym, przeznaczając dochód przeszło 30.000 mk. na kasę zapomogową wdów i sierot po poległych policjantach.

O godz. 10 wiecz. w lokalu Towarzystwa Muzycznego zebrali się na wspólną wieczerzę wyżsi funkcjonariusze policji wraz z sympatycznymi gośćmi, którzy nie tylko rozumieją, ale i odczuwają ciężką i odpowiedzialną pracę policji dla dobra społeczeństwa. Podczas miłej pogawędki wygłoszono szereg przemówień i toastów na cześć Ojczyzny, Naczelnika Państwa, Ministra Spraw Wewnętrznych, Komendanta Głównego, Komendanta Okręgu. W końcu wznie- siono okrzyk na pomyślność i „długie lata” Ustawy o Policji Państwowej